

Autor: Artur Tojza

O Mantykorze, która szukała domu

1. Samotny potwór na pustyni

Istnieje na świecie niezwykle miejsce, które jest tak rozległe i tak słone, że nazwano je Dasht-e Kavir, co w języku Persów oznacza Wielką Pustynię Słoną. Od wieków strażniczką tych terenów była Mantykora, potwór z perskich legend, jedyna w swoim rodzaju istota, jaka kiedykolwiek stąpała po ziemi.

Powiadano, że Mantykora polowała na nierozważnych podróżników, którzy ośmielili się złamać prawa pustyni. Jedni straszili ją niesforne dzieci, inni przestrzegali przed nią kupców zmierzających ze swymi towarami ze wschodu na zachód i z zachodu na wschód. Z biegiem lat powstawały niezliczone opowieści o tajemniczej Mantykorze, której tak naprawdę nikt nigdy nie widział. Choć byli i tacy, co zarzekali się, że spotkali potwora. Jedni twierdzili, że ma ludzką twarz osadzoną w lwiej głowie, inni, że zije ogniem niczym smok, a kolejni powtarzali historię o jej niepohamowanym apetycie na ludzkie mięso.

A jaka była prawda?

Mantykora przypominała ogromnego lwa w kolorze pustynnego piasku, z bujną grzywą i oczami czerwonymi niczym rubiny. Z grzbietu na wysokości łopatek wyrastała jej para ogromnych smoczycy skrzydeł, zaś jej potężny ogon przypominał ogon skorpiona, zakończony długim jadowym kolcem. Mantykora potrafiła ziać ogniem, który był magiczny i zawsze płonął niezwykle jasno, unosząc się lekko w powietrzu tuż nad ziemią, tak długo, jak skrzyła się nim magia.

Wędrowała po pustyni, odwiedzając różne zakątki Iranu, czyli dawnej Persji. Pomagała zwierzętom i pilnowała, aby człowiek nie zakłócał im spokoju, co jednak okazywało się coraz trudniejsze, gdyż z biegiem czasu ludzi przybywało. Sama Mantykora czasem wątpiła w to, kim naprawdę jest. Siadała wtedy na słonym brzegu jeziora i spoglądając we własne odbicie, dumiała nad swoim losem.

W końcu ludzie zaczęli zapominać o prawach pustyni oraz samej Mantykorze, która czuła się coraz bardziej wyobcowana. I zagubiona. Wręcz bezdomna, choć spędziła tutaj całe swoje życie. Nie wiedziała, co ma dalej robić. Nikt na świecie nie był do niej podobny, nikt też nie był jej bliski, mimo że inne zwierzęta szanowały ją jako strażniczkę Dasht-e Kavir.

Wędrowała zatem bez celu, wykonując odruchowo powierzone jej zadania i czując w głębi serca, że czegoś jej w życiu brakuje. Miejsca, do którego chciałaby wracać. Gdzie czekałby ktoś, kto powita ją z otwartymi ramionami, przy kim nie czułaby się samotna.